

powiedzieć trzeba, czarno-chiezkiego oka. — Naylepszym tego dowodem jest następujący wypadek. Pewien młody radca stanu, który był bardzo poufale z ministrem policyi, niezmiennie siedząc z nim raz przy małej biesiadzie, poglądając na piękną jego małżonkę, powiedział jakiś żarcik, w którym dał mu do zrozumienia, że tak dalece znowu nie uważa za straszną rzecz tej okrzyczanej przebiegłości policyi, i pewnym jest, że gdyby skryte jakie czyny popełniał, nigdyby ich wysledzić niepotrafiła. — Te słowa otrzeźwiły drzymiącego już przy desserze ministra. — «Czy doprawdy tak sądzisz? — zawołał; — to byłoby za śmiało! — Dla czego odpowie radca stanu, ja co raz powiem, tego już nie odwołani. — Kiedy tak, więc spróbuj. — Dla czego nie? — Zgoda! rzecze minister; idę z tobą w zakład o tysiąc luidorów, że licząc od jutra od godziny 8 z rana, przez całe trzy dni, będę wiedział o najmniejszym twojem ruszeniu, słowem o wszystkim gdzie u kogo i co tylko z kim mówić i czynić będziesz, i wszystko co do słowa najwierniej ci opowiem. — Bardzo chętnie stawiam 1000 luidorów, lubię coś podobnego wygrać... — To dopiero trzy dni rozstrzygną, odpowie z lekką ironią minister. Jutro cały dzień niewiedziemy się z sobą, przyda, wstając od stołu, ale od pojutrze zaczawszy dzień w dzień przyjeżdżasz do nas na śniadanie, i wobliczumey żony, będę ci recytował wszystkie twe całodzienne i całonocne sprawy.» —

Natym rozeszli się bohaterowie zakładu, a minister policyi, któremu nie o 1000 luidorów lecz o honor dzielności jego magistratury chodziło, gotów był dziesięć tysięcy stracić, aby ukarać i upokorzyć niedowiarka; — porucza go natychmiast w opiekę dwóm najsławniejszym agentom swego wydziału, — każdemu wręcza po worku złota, aby je na wszystkie strony rozsypali, — wszystkie sprzężyny poraszyli, — dla możności zdawania mu przez całe trzy dni raportu, o każdej minucie rady stann, jak i gdzie ją przypędził? —

Jakoż ci dwaj Merkuryusze rzucili się jak dwa szatany w odnęt Paryża — W kilku godzinach, wszystko co tylko nazywa się stangretem, lokajem, kumerdynerem, odzwieronym kochankiem, kucharzem, kuchtą, stróżem nocnym, subretką, garderobianą, ochmistrzynią, jak mrowisko rozgrzebane swawolnym kijem, — jest w ruchu, jest na warcie,

na skinieniu, na usługach policyi! — Czegoż niedokaże złoto i zręczne jego na łakomych użycie? — Biedny radca stanu, ani pomyślał, że nawet śpiąc, jest bacznie pilnowanym, ażeby we śnie przypadkiem złóżka nie spadł, — gdyż i to musiałoby być wiadome ministrowi policyi, inaczej przegrałby zakład i punkt honoru.

Przychodzi wreszcie pierwszy ranek, w którym ajenci obowiązani są stawić się dla zdania raportu ministrowi. Jakoż opowiadając mu wszystko jak naydokładniej co tylko robił radca stanu od 8 zrana, w dniu pierwszym, aż do 8mej dnia następnego; co nawet jadł, co pił, i t. d. jak długo czytał w łóżku kładąc się spać i przed wstaniem; ale naygorszysek przeciąg czasu od god. 12 do 2 po północy z tej epoki miesą w stanie naymniejszej zdań relacyi! — Jaktó krzyknie zagniewany minister; — a to mi paradna policya?... I cóż mi po wszystkim, kiedy dwie, może nayważniejsze godziny, uszły waszej baczności! To jest coś niepojętego rzecze jeden. Powrócił z teatru do swego pałacu, o 3 kwadrans na 12 — załedwie, załedwie kwadrans upływa, — wybiega przebrany w inne suknie z pałacu, rzuca się do lekkiego pojazdu, i jak błyskawica znika nam z oczu. Próżne użycie wszelkich środków trzymanych w pogotowiu, — 3ch sierżantów ledwie karków nieposkręcali z koni, a niebyli wstanie dognać tej diabelskiej karyolki; — krótko mówiąc, w piekło wpadł. Dopiero po 2giej godzinie, wcale z niespodziewanej strony, powrócił, jadąc truchtem do swojego hotelu.»

(Dokończenie nastąpi.) K. M.

Doniesienia.

Ktoby o młodem człowieku narowitym na zmysłach, który nieposiadając przy sobie ani Paszportu ani pieniędzy oddalił się dnia 7. Lutego r. b. z Krakowa i niejest wiadoma gdzieby się tenże udał; mógł dać o terażniejszym jego pobycie wiadomość — uprasza się aby takową albo do Pana Antoniego Hölzla Bankiera w Krakowie lub Panom Spoerlin Rahn i Wertheim w Warszawie jak nayspieszniej doniósł, za co wszelkie kosztą jakie z tej przyczyny wypadłyby z największem podziękowaniem zwrócone natychmiast zostaną.

Tenże młodzieniec nazywa się Gottlieb Rahn rodem z Szwajcaryi, mający lat 21 wzrostu wysokiego, włosy czarne. Przy oddaleniu się swym z domu, nosił tużurek niebieski, czapkę zieloną, bóty juchtowe.